TEATR IM. JULIUSZA
SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE

STULECIE URODZIN W. I. LENINA

PAŃSTWOWY TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

ODZNACZONY ORDEREM „SZTANDAR PRACY" I KLASY

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: BRONISŁAW DĄBROWSKI

Maksym

GORKI

SCENY Z MIASTA POWIATOWEGO

(„BARBARZYŃCY" – „WARWARY")

PREMIERA DNIA 23 KWIETNIA 1970 R.

W. I. LENIN I M. GORKI NA II KONGRESIE KOMINTERNU

LENIN i GORKI

Fakt, że uroczystości leninowskie przywodzą na myśl nazwisko Gorkiego i skłaniają teatr do sięgnięcia po jego sztukę nie powinien nikogo zaskakiwać, ani dziwić. Trwały związek tych nazwisk — w świadomości Rosjan bardzo już zautomatyzowany — stał się cząsteczką zarówno biografii, jak i legendy, jaka narosła wokół obu postaci.

Materiał dla legendy istotnie kuszący — bliskość i przyjaźń

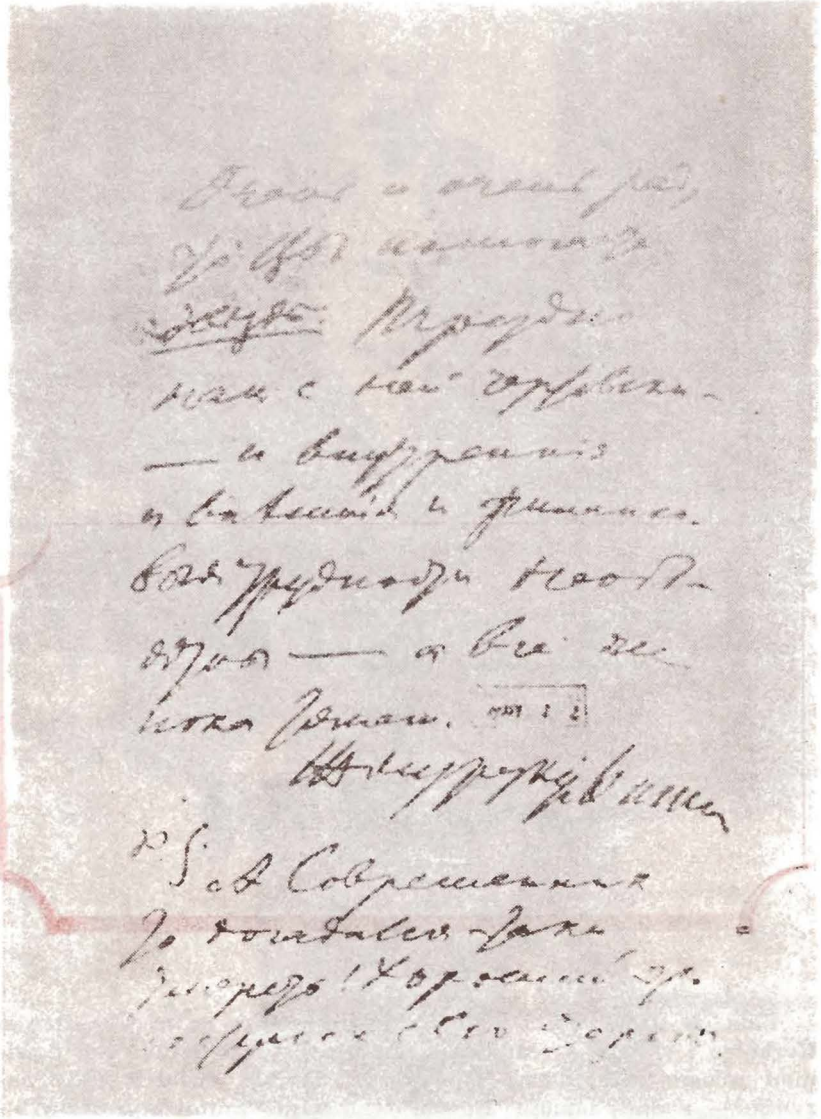

Strona z listu Lenina do Gorkiego

★

teoretyka i wodza rewolucji z pisarzem, który przez lata całe był tej rewolucji symbolem, „zwiastunem burzy". W szkolno-podręcznikowej wersji szczególnie widoczna jest skłonność do uroczystego traktowania ich przyjaźni. Tych, którzy zechcą sięgnąć do bardziej szczegółowych materiałów czeka przyjemność odnajdywania śladów wzajemnego przyciągania się dwóch wybitnych indywidualności, śladów obustronnej fascynacji, wzajemnej sympatii i współpracy, a także starć, dialogów i milczenia.

We wspomnieniach o Leninie Gorki pisze, że po raz pierwszy spotkał się z przywódcą partii bolszewików w 1907 roku w Londynie, na V Zjeździe RSDPR. Nie jest to ścisłe, spotykał się z nim również i wcześniej, w roku 1905, ale spotkania te nie utrwaliły się w pamięci pisarza. Szczególnie ciekawe jest, że pierwsze ślady zainteresowania znajdujemy właśnie w korespondencji Lenina. Ale i zrozumiałe. W latach 1902—3 Gorki był bodajże u szczytu sławy jako autor modny, znany całej Rosji i Europie. Na jego cześć wydawano bankiety, wiadomość o aresztowaniu pisarza stała się powodem licznych demonstracji studenckich, zaś odebranie mu godności honorowego członka Akademii Czechow i Korolenko

skwitowali demonstracyjną rezygnacją ze swych akademickich tytułów. Kiedy jechał pociągiem, młodzież witała go owacyjnie na dworcach i stacyjkach, co podobno do tego stopnia zagrażało „porządkowi publicznemu", że policja zarządziła zmianę trasy przejazdu. Pocztówki z jego podobizną lub scenami z jego dramatów sprzedawano w tysiącach egzemplarzy. A gdy wyjeżdżał na zesłanie do Arzamasu, sam policmajster Niżnego Nowogrodu baron Taube prosił go uprzejmie: „Niech pan będzie tak dobry i przedsięweźmie jakieś kroki, żeby przy powrocie nie powtórzyło się to (scil. tłumy żegnających, owacje), co było podczas odjazdu".

Jednocześnie zaś był to moment krytyczny w jego twórczości. Temat „bosiaków", romantycznych włóczęgów, którym zadebiutował — wyczerpał się. W sztuce „Na dnie" Gorki świadomie zamknął go, odarł z romantycznych szat, obnażył bezlitośnie. Trzeba było szukać nowego bohatera, który mógłby przekonująco wyrazić coś więcej prócz protestu i negacji istniejących stosunków, udźwignąć cały ciężar rewolucyjnej pasji autora i wiary w przyszłość.

Starania Lenina o nawiązanie kontaktu z pisarzem przypada-

Lenin i Gorki w Gorkach

(malował Efanow)

jące właśnie na ten moment, przychodzą w samą porę, wciągają Gorkiego w krąg nowych spraw i ludzi. Włodzimierz Uljanow czyta i innym przekazuje do czytania książki Gorkiego, pragnie zobaczyć „Na dnie" w teatrze Stanisławskiego. Przedstawicielka bolszewickiej „Iskry" towarzyszka „Natasza" donosi Leninowi o „niemal oficjalnym" spotkaniu z Gorkim, który zapewniał ją, że „bardzo pragnie zapoznać się bliżej z naszym kierunkiem, naszymi wydawnictwami i praktyczną działalnością, a ponieważ sympatie jego są wyłącznie po naszej stronie, to również gotów jest pomagać nam jak będzie mógł..."

Gorki ofiarowuje pieniądze na działalność partyjną, ustala sumę pięciu tysięcy rubli rocznie, daje więcej, używa swych wpływów i znajomości przy zbiórkach na fundusz partyjny. Tak powoli nawiązują się kontakty, na Gorkiego się liczy, prosi się o pisanie „dla nas", ceni się jego zdanie. „Gorki jest całkowicie po naszej stronie" — pisze N. Krupska w 1904 roku w związku z wewnątrzpartyjnymi problemami i dyskusjami. Podczas III Zjazdu Partii Lenin pyta delegatów o Gorkiego: „Co robi? Jaki jest jego stosunek do partii? Czy uczestniczy w literackiej działalności miejscowych organizacji?"

„To bardzo, bardzo dobrze, że Gorki jest z nami. Gorki to prawdziwie rewolucyjny pisarz, ma ogromny talent, nie narzeka, nie lubi inteligenckiego mazania się, a to dobrze" Pisze Lenin. W czasie rewolucyjnych wydarzeń 1905 roku, po aresztowaniu i parotygodniowym pobycie w więzieniu, skąd zwolniono go pod naciskiej światowej opinii publicznej, Gorki ostatecznie określa swoją pozycję — wstępuje do partii. To wówczas miały miejsce te pośpieszne, konspiracyjne, nie zarejestrowane przez pamięć spotkania z Leninem. Bliskość prawdziwa nastąpi później.

Lenin i Gorki na V (londyńskim) zjeździe RSDRP
(malował I. A. Sieriebrianyj)

Gorki z jego autorytetem w kraju i za granicą był człowiekiem, o którego warto było zabiegać. Jego głos ważył wiele, ale przecież nie tylko to było istotne. Gorki fascynował swoją osobowością i biografią, — był żywym przykładem możliwości człowieka z „nizin" społecznych, wcieleniem tych sił i starań, jakich Lenin oczekiwał od twórców nowej kultury.

W którymś punkcie musiało to być przyciąganie biegunów: Gorki był cały z życiowego i uczuciowego doświadczenia, z praktyki, spotkań z ludźmi na drogach Rosji, Lenin — ze zorganizowanej myśli. Według świadectwa jednego ze współczesnych „Gorki zawsze mówił o czymś bezpośrednio przeżytym i przed zachwyconym słuchaczem wyrastali żywi ludzie i znaczące fakty. I trzeba było widzieć spojrzenie żywych, uważnych oczu Iljicza..., trzeba było słyszeć, jak w pół słowa chwytał myśl pisarza, kierując ją w szeroki nurt zasadniczych uogólnień, jak jednym celnym zdaniem otwierał do dna jakiś problem, niezmiennie wiążąc praktykę z teorią..."

Te same cechy musiały ich dzielić w spornych kwestiach, w konfliktowych sytuacjach. Lenin potrafił rezygnować z osobistych kontaktów i doraźnych korzyści, jeżeli były sprzeczne z jego poglądami, poświęcając wszystko jednej konsekwentnie wytkniętej linii. Gorkiemu pojedynczy człowiek mógł przesłonić sprawy ogólniejsze. Był z tych, co to jednak „żałują róż, gdy płoną lasy". „W polityce, — pisał o nim Lenin — Gorki jak zawsze jest bezwolny, poddaje się uczuciom i nastrojom".

Lenin i Gorki w Głównej Szkole Artylerii
(malował W. A. Sjerow)

Wspominając pobyt Lenina na Capri i ówczesne spory filozoficzne Gorki opowiada, jak próbował wówczas tłumaczyć Leninowi swoje stanowisko:

„...Od wczesnej młodości byłem zarażony nieufnością wobec każdej filozofii, a przyczyną tego niedowierzania była i jest sprzeczność filozofii z moim osobistym, «subiektywnym» doświadczeniem. Dla mnie świat dopiero się zaczynał, «stawał się», a filozofia waliła go po głowie i zupełnie nie w porę pytała: Dokąd idziesz? Po co idziesz? Dlaczego — myślisz? A niektórzy filozofowie całkiem po prostu i groźnie komenderowali: Stój! Poza tym wiedziałem już, że filozofia, jak kobieta, może być nawet bardzo brzydka, ale ubrana jest tak zręcznie i przekonująco, że można ją wziąć za piękność".

Różnice poglądów nie wpłynęły zresztą na trwałość sympatii i nawet nieco zabawnie, a zarazem wzruszająco brzmią w listach Lenina do Gorkiego pojawiające się tuż obok siebie pryncypialne oskarżenia i pochwały, krytyka i wyrazy niepokoju o zdrowie pisarza. „Nie ulega wątpliwości, że Gorki to ogromny talent artystyczny, który przyniósł i jeszcze przyniesie wiele korzyści światowemu ruchowi proletariackiemu, ale po co Gorki bierze się do polityki?" — pisał Lenin w 1917 roku.

W roku 1917 Gorki na prawach starej przyjaźni i z pozycji

„Apasjonata"
(malował D. A. Nalbaldian)

równorzędnego partnera dyskutuje z Leninem i jego rewolucyjną taktyką. Na łamach czasopisma „Nowaja żizn" i bolszewickiej „Prawdy" toczy się polemika na temat celów i środków rewolucji. Momentem zwrotnym stał się dopiero zamach na Lenina w roku 1918. W rozmowie z Łunaczarskim, — co podano oficjalnie do wiadomości w „Izwiestiach" i kilku innych dziennikach — Gorki oświadczył, że „akty terroru wobec przywódców rewolucji skłaniają go do wstąpienia na drogę ścisłej z nimi współpracy". Drogi

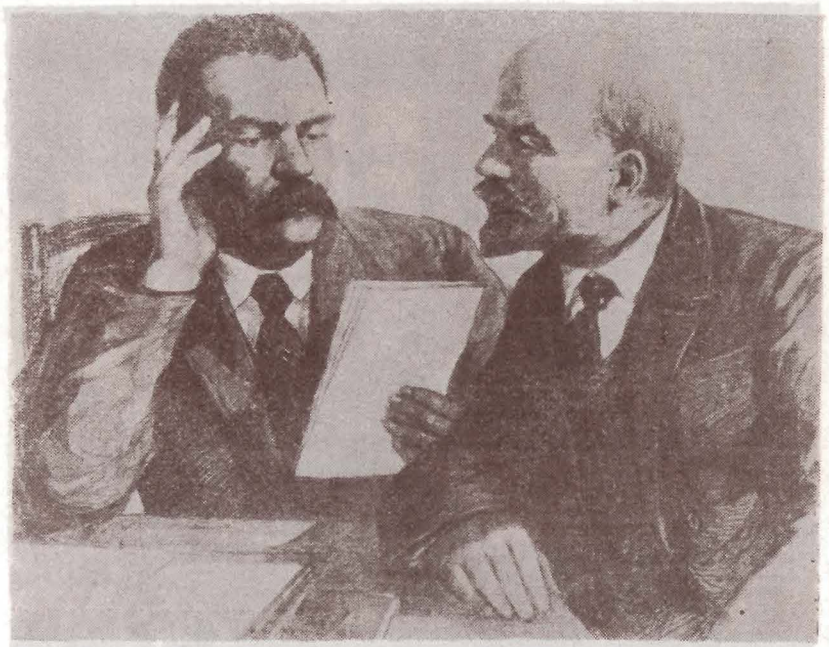

Lenin i Gorki

(malował P. W. Wasiljew)

Lenina i Gorkiego znów się spotkają — tym razem jeszcze w innej płaszczyźnie — w dziele tworzenia nowej literatury, w staraniach o zachowanie dziedzictwa kulturalnego przeszłości.

Przyznając się do pomyłek i krytycznie oceniając swoje ówczesne stanowisko Gorki pisze:

„W latach 1917—18 moje stosunki z Leninem nie były takie, jakimi pragnąłbym je widzieć, ale nie mogły być inne.

Lenin to polityk doskonale władający świetnie wypracowaną prostolinijnością poglądów, niezbędną sternikowi tak ogromnego i ciężkiego okrętu, jakim była chłopska Rosja.

Ja zaś żywię organiczny wstręt do polityki, nie bardzo wierzę w rozum mas w ogóle, a w rozum chłopskich mas — w szczególności...

Kiedy w siedemnastym roku Lenin po powrocie do Rosji opublikował swoje «tezy» pomyślałem, że tymi tezami składa w ofierze rosyjskiemu chłopstwu całą tę nieliczną, a bohaterską garstkę wyszkolonych politycznie robotników i całą szczerze rewolucyjną inteligencję. Ta jedyna w Rosji aktywna siła zostanie rzucona jak garść soli w zatęchłe bagno wsi i bez śladu się w nim rozpłynie, niczego nie zmieniając w duchu, bytowaniu i w historii rosyjskiego narodu...

Różniłem się z komunistami w poglądach na rolę inteligencji w rewolucji rosyjskiej, przygotowanej właśnie przez tę inteligencję; jej częścią składową są również wszyscy «bolszewicy», którzy wychowali setki robotników w duchu społecznego bohaterstwa i wysokich wymagań intelektualnych. Rosyjska inteligencja — twórcza i robotnicza — była i długo jeszcze pozostanie jedynym koniem pociągowym zaprzężonym do ciężkiego wozu historii Rosji. Pomimo wszystkich bodźców i doznanych wstrząsów rozum mas ludowych wciąż pozostaje siłą wymagającą kierownictwa z zewnątrz.

Tak myślałem trzynaście lat temu i tak — myliłem się".

Maksym **GORKI**

SCENY Z MIASTA POWIATOWEGO

(„BARBARZYŃCY" — „WARWARY")

Sztuka w trzech aktach z prologiem i epilogiem

Przekład: ANNA KAMIEŃSKA I JAN ŚPIEWAK

Obsada

JEGOR CZERKUN, inżynier — Leszek Herdegen
ANNA, jego żona — Maria Nowotarska
SIERGIEJ CYGANOW, inżynier — Leszek Kubanek
TATJANA BOGAJEWSKA, właścicielka domu, arystokratka — Lidia Korwin
LIDIA, jej siostrzenica — Irena Szramowska
WASILIJ RIEDOZUBOW, burmistrz — Eugeniusz Fulde
GRISZA, jego dzieci — Jerzy Szmidt
KATIA, jego dzieci — Urszula Popiel
ARCHIP PRITYKIN, kupiec — Wojciech Krupiński
PELAGIA PRITYKINA, jego żona — Kazimiera Szyszko-Bohusz
MAURYCY MONACHOW, inspektor podatkowy — Andrzej Kruczyński
NADIEŻDA MONACHOWA, jego żona — Iwona Świda
PAWLIN GOŁOWASTIKOW, mieszczanin — Andrzej Balcerzak
PORFIRY DROBIAZGIN, pracownik urzędu skarbowego — Stefan Szramel
DOKTOR MAKAROW — Maciej Nowakowski
MARIA WIESIEŁKINA, córka pocztmistrza — Halina Wyrodek
NACZELNIK POLICJI — Jerzy Sagan
IWAKIN, ogrodnik — Mieczysław Jabłoński
STIEPAN ŁUKIN, student, siostrzeniec Iwakina — Wojciech Ziętarski
DUŃKINY MĄŻ, postać nieokreślona — Marian Cebulski
MATWIEJ GOGIN, chłopak wiejski — Tadeusz Władarski
STIOPA, pokojówka — Krystyna Hanzel

REŻYSERIA
LIDIA ZAMKOW

MUZYKA
STANISŁAW RADWAN

SCENOGRAFIA
KRYSTYNA ZACHWATOWICZ

NAGRANIE POD DYR. KAZIMIERZA KORDA

Asystenci reżysera — Leszek Herdegen, Wojciech Ziętarski

Spektakl prowadzi:
ZOFIA JABUREK

Kontrola tekstu:
MARIA CENCORA

Kierownik techniczny:
MIKOŁAJ GAWRIŁOW

Kierownik Pracowni Scenotechnicznej:
ROMAN FENIUK

Kierownicy pracowni:

Elektro-akustycznej
KRZYSZTOF ŁUBA

Krawieckiej damskiej
BRONISŁAWA KOREJBO

Krawieckiej męskiej
TADEUSZ STANKIEWICZ

Perukarskiej
TADEUSZ DOMICZEK

Kierownik oświetlenia:
gł. elektryk EUGENIUSZ WIECHEĆ

*

Operator światła:
STANISŁAW TRĄBKA

Operator dźwięku:
ZBIGNIEW JANIK

Brygadier sceny:
WŁODZIMIERZ KOPACZ

Kapelusze:
HALINA PAZDERSKA

Redaktor programu:
Kierownik literacki HENRYK VOGLER

Układ graficzny ZYGMUNT STRYCHALSKI

Teksty do programu opracowała
JADWIGA SZYMAK

SCENY Z MIASTA POWIATOWEGO

„Romans Gorkiego z inteligencją — pisze A. Łunaczarski — trwał znacznie dłużej, niż romans z «bosiakami». Jego stosunek do tej warstwy jest dość skomplikowany... Początkowo patrzył na nią jak na twór sztuczny, pozbawiony korzeni, żałosny i obłudny. Prosty lud wydawał mu się bardziej krzepkim, pełnokrwistym, nawet wówczas, gdy jego prymitywna siła znajdowała ujście w dość dramatycznych formach".

Pojawienie się Gorkiego w literackich kołach Petersburga poprzedziła hałaśliwa sława piewcy romantycznych włóczęgów i wroga inteligencji. O pierwszych swych krokach w stolicy, a było to w roku 1899, pisał Gorki do żony: „Ileż batalii musiałem tu stoczyć, ile zdać egzaminów! Egzaminują mnie wszyscy i wszyscy żądają wytłumaczenia mojej nienawiści do inteligencji. To już staje się nudne i tę nienawiść wzmaga..."

Czy była to nienawiść instynktowna, klasowo uwarunkowana? Raczej chyba można określić to uczucie jako niechęć człowieka czynu do ludzi biernych, żyjących tak, jak gdyby wokół nie było

...Włodzimierz Iljicz bardzo was lubił... Kiedy przyjechaliście, miałam ogromną ochotę porozmawiać z Wami o Iljiczu, po babsku, zwyczajnie popłakać w waszej obecności, w obecności człowieka, któremu Iljicz mówił o sobie więcej niż innym...

N. Krupska *w liście do M. Gorkiego 1930*

nędzy, zła i niesprawiedliwości. Oskarżał inteligencję o bezczynność, drwił z pustosłowia, gardził jałowymi dyskusjami o losach ludu. „Jestem w obrzydliwym nastroju — pisał do przyjaciela. — Na samą myśl o tym, że gdzieś tam w rosyjskiej głuszy ciemna chłopska masa gołymi rękami chce coś osiągnąć, a «najlepsi ludzie Rosji» popijają wino i dyskutują co z tego wyniknie — twarz płonie i ból ściska serce".

Stąd tyle pogardy dla stołecznej elity: „Iluż ludzi poznałem ostatnio, — pisze z Petersburga — najzacniejszych ludzi! Wśród nich zaledwie cztery dusze prawdziwe, reszta to futerały na różne teorie..." Przyjdzie jednak pora na głębsze rozeznanie w tym środowisku, na uświadomienie sobie, że oprócz leniwej, pseudoliberalnej z pozoru, a w istocie mieszczańskiej inteligencji istnieje grupa ludzi oddanych sprawie ludu, prawdziwych twórców kultury. I Gorki gotów będzie walczyć w obronie tej właśnie inteligencji, odpierać zarzuty innych. Krytykując opowiadanie ludowego pisarza Siemionowa — akurat w tym samym czasie, kiedy pracował nad *Barbarzyńcami* — pouczał młodego autora: „Człowiek wykształcony — pisze Pan — nie potrafi zrozumieć robotnika, jest

Gorki u Lenina
(malował W. A. Sjerow)

mu obcy, a nawet wrogi... Proszę Pana, tysiące tych, co poszli na zesłanie, do więzień i na szubienicę, to też byli «wykształceni» ludzie, a decydowali się na śmierć i mękę za sprawę wyzwolenia ludu i czynili to bezinteresownie. Nie mamy prawa zapominać o nich..."

Nie, doprawdy, Gorki nie był wrogiem inteligencji, był wrogiem bezczynności, przeciwnikiem tych, co nie chcieli wraz z nim walczyć przeciwko samowładztwu, Rosji carskiej, biurokratycznej, policyjnej, wreszcie — przeciwko tępomordej Rosji prowincjonalnej która jak morze otaczała wysepki stolic. Tę Rosję, gdzie ży-

Towarzysze! Bardzo Was proszę, za każdym razem, kiedy tow. Gorki będzie się do Was zwracał w podobnych sprawach, udzielajcie mu wszelkiego poparcia, gdyby zaś były przeszkody albo jakieś sprzeciwy zawiadomcie mnie...

W. I. Lenin *Do współpracowników 1920*

Widywałem ludzi wybitnych, znałem Tołstoja i paru innych, ale ta kolosalna postać zasłania wszystkich...

M. Gorki *O W. I. Leninie 1920*

wioł mieszczański, ciemnota, bezmyślność i samowola silniejszych wyznaczały bieg życia, Gorki znał dobrze.

Sceneria, atmosfera i typy *Barbarzyńców* nie zostały wymyślone. Najwyraźniej znajdujemy tu ślady wrażeń autora z pobytu w prowincjonalnym miasteczku Arzamas, które wybrał jako miejsce zesłania, kiedy w roku 1902 władze policyjne wydaliły go z rodzinnego miasta. Nazwa Arzamas jest dla Rosjan synonimem prowincjonalnej dziury — taki „Kaczy Dół". W listach do rodziny i przyjaciół Gorki rysuje groteskowy a przecież nieprzesadzony obraz miasteczka:

„Wspaniałe miasto. Trzydzieści sześć cerkwi i ani jednej biblioteki. Po wybrukowanych jakimś szarym kamieniem ulicach chodzą świnie, policjanci i obywatele, chodzą powoli, sprawiając wrażenie istot całkowicie pozbawionych jakichkolwiek czynnych zamiarów. Życie uliczne bardzo jest rozwinięte — tutejsi mężowie biją swe żony wprost na trotuarze...

Cicho tu i spokojnie, powietrze dobre, mnóstwo ogrodów, w ogrodach śpiewają słowiki, a w krzakach chowają się szpicle. Słowiki są we wszystkich ogrodach, szpicle, zdaje się, tylko w moim..."

...Lenin to wielki polityk, a zarazem realny, żywy, prosty człowiek.

M. Gorki *O W. I. Leninie 1920*

Gorki przebywał w Arzamasie pod nadzorem policji, przybierającym niekiedy wręcz humorystyczne formy:

„Pod moimi oknami spaceruje policjant, a od czasu do czasu przejedzie na koniu i SAM prystaw, bystro i uważnie wpatrując się w okna mojej chatki, prawdopodobnie chcąc dojrzeć, jak mi idzie przygotowywanie rewolucji, konstytucji i innych niestrawnych rzeczy...

Biorą mnie tu za fałszerza pieniędzy; jak tylko dam żebrakowi

Leninowi obce jest upajanie się swoją władzą. To purytanin z natury, mieszka na Kremlu równie skromnie jak niegdyś, gdy był emigrantem, w Paryżu. To człowiek dużej miary i człowiek uczciwy. Spełnia on w Rosji rolę ogromnego pługa wytrwale orzącego zachwaszczoną, jałową ziemię...

M. Gorki *Z listu do Herberta Wellsa 1920*

Odwaga myśli i niezwykła przenikliwość w polityce to zasadnicze cechy Lenina.

M. Gorki, *Włodzimierz Iljicz Lenin 1920*

srebrną monetę, policjant stojący przed domem odbiera mu ją i próbuje na ząb...

Pewien tutejszy kupiec najpoważniej w świecie opowiada, że w związku z moim przyjazdem do Arzamasu skierują batalion wojska. I cieszy się — przybędzie klientów. Dobrze być kupcem, co by się nie działo, kupiec zawsze skorzysta!..."

Nie wszystko jednak jest śmieszne w Arzamasie; w listach czytamy:

„W mieście nie ma wody. Biedota pije jakąś rudawą ciecz z wąwozu, powstałą ze spływu wiosennych wód i rozmaitego świństwa z okolicznych majątków. Cuchnie to obrzydliwie i nawet na oko wygląda na rosołek z mikrobów. Bogatsi mieszkańcy mają beczki i konie, wożą wodę z odległego o kilka wiorst źródła..."

Echem odbiją się w sztuce również i takie scenki i obserwacje: „Patriarchalność tutejsza graniczy z zadziwiającą tępotą. Często zdarza się, że grupa pań w kapeluszach i z wszelkimi cechami przynależności do wyższych sfer miejscowego społeczeństwa zatrzymuje się przed moimi oknami. Gapią się, wymieniają uwagi: «Jaki chudy! Straszny... Zaraz widać, że nie za byle co go tu przysłali!» Ja z początku — nic! — znoszę to jakoś. Potem pytam: Szanowne panie po jałmużnę? — wówczas odchodzą.

...A życie płynie wolno i zdaje się, że niezbyt wesoło. W tym przekonaniu utwierdza mnie zwłaszcza ogromna ilość zakochanych par i ich wygląd. Zarówno «one» jak i «oni» mają tak pozbawione wyrazu mordeczki i mordy, że człowiekowi od razu przychodzi do głowy myśl: oto ludzie, którzy zakochali się tylko dlatego, że nie mają nic innego do roboty..."

Sceny z miasta powiatowego (tak brzmi podtytuł sztuki, który teatr wyeksponował w dzisiejszym przedstawieniu) powstały z tego właśnie klimatu. Pierwszy akt zaczyna się niemal jak w *Rewizorze,* — prezentacją miejscowych notabli, obnażeniem karykaturalności wszystkich form życia — rodzinnego, społecznego, umysłowego. Ciekawostką nie bez znaczenia jest fakt, że pierwszy wa-

...Tak, drogi mój przyjacielu, śmierć Lenina była dla mnie osobiście ciężkim ciosem, nie mówiąc już o tym, że dla Rosji to ogromna, niepowetowana strata... Szczególnie gorąco i głęboko kochałem go za to, że nienawidził cierpienie, że był wrogiem wszystkiego, co wypacza człowieka...

M. Gorki *Z listu do Romain Rollanda 1924*

...Na mej długiej i krętej drodze spotykałem wielu „nauczycieli życia". I jedynie Włodzimierz Iljicz nie sprawiał na mnie wrażenia „kapłana idei", lecz zawsze był w moich oczach twórcą idei...

M. Gorki *Z listu do A. Woronskiego 1928*

riant sztuki miał inną wymowę. Inżynier Czerkun pochodzący z nizin społecznych i sobie samemu zawdzięczający obecną pozycję był człowiekiem postępowym, przeciwstawionym prymitywnemu światu mieszczan i kupców. Winowajcą tragedii Nadieżdy był inżynier Cyganow, a doktor Makarow był człowiekiem silnym i stanowczym.

W ostatecznej jednak postaci dramatu zamiast sojuszu pozytywnych przedstawicieli miasteczka z inżynierami-kulturtraegerami obserwujemy nowy konflikt. Na miejsce dawnych barbarzyńców przychodzą nowi, z większą ogładą, ale cyniczni, egoistyczni i bezduszni. Sztuka jest więc kontynuacją, ostatnim z serii dramatów *(Letnicy, Dzieci słońca)* piętnujących inteligencję, tym razem inteligencję techniczną, predestynowaną do roli nosiciela postępu i kultury.

Barbarzyńców napisał Gorki latem 1905 roku. Tworzył szybko, nie dzieląc się wrażeniami ani pomysłami. Sztukę miała wystawić w swoim teatrze Wiera Komissarżewska, ale wobec narastającej sytuacji rewolucyjnej władze zamknęły teatr. Wkrótce potem Gorki wyemigrował z Rosji i nigdy chyba nie widział swego utworu na scenie. Prapremiera sztuki odbyła się w Rydze. W latach 1907—10 grano ją w Berlinie, Petersburgu i Moskwie, potem zaś sięgały po nią wyłącznie prowincjonalne zespoły i dopiero w 1940 roku odnotowano słynną inscenizację *Barbarzyńców* w Teatrze Małym w Moskwie.

Sztuka ta była, zdaje się, „niekochanym dzieckiem" pisarza. Kiedy w 1907 roku inżynier Mikołaj Krasow zwrócił się do autora, prosząc o pozwolenie wystawiania dramatu, Gorki odpisał:

„Proszę, niech Pan bierze, wystawia, robi co chce, ale wątpię, czy ta sztuka się Panu przyda. Jest stara i ciężka. Dlaczego nie mógłby Pan na przykład wystawić *Wrogów*?"

Być może, autor dlatego tak krytycznie oceniał swoje dzieło, ponieważ żył już nową problematyką — był to okres fascynacji ruchem robotniczym, okres bohaterów *Matki*. Współcześni Gorkiego okazali się krytykami mniej surowymi niż sam autor.

Otrzymałem Twój — bardzo dobry — list o Leninie. Sam napisałem o nim wspomnienia. Powiadają, że nieźle... Płakałem pisząc. Nawet śmierć Tołstoja nie wzbudziła we mnie takiego żalu. Nawet w tej chwili — piszę i ręka mi drży. Wszystkimi wstrząsnęła ta przedwczesna śmierć, wszystkimi...

Ciężko mi na sercu. Sternik odszedł z okrętu. Wiem, że cała pozostała załoga to ludzie odważni i dobrze przez Iljicza wychowani. Wiem, że nie stracą głowy w czasie burzy. Ale — oby tylko nie ugrzęźli w mulistym dnie, nie zmęczyli się bezwietrzną pogodą — to chyba najbardziej niebezpieczne.

A mimo wszystko — Ruś jest utalentowana. Równie utalentowana, jak nieszczęśliwa.

Śmierć Iljicza to największe jej nieszczęście od stu lat...

M. Gorki *Z listu do M. Andriejewej 1924*

GŁOSY WSPÓŁCZESNYCH O „BARBARZYŃCACH"

Jest w tej sztuce głębokie wyczucie atmosfery prowincjonalnego miasteczka: rzeki, ulicy, płotów, sadów, jakichś zakurzonych liści.

A. BŁOK *O dramacie*

Trudno rzeczywiście pojąć co robi małe rosyjskie prowincjonalne miasteczko. Maleńkie co prawda, ale bolesne miejsce obrzydliwego podwójnego wyzysku, najobrzydliwszych form gromadzenia kapitału... Rodzą się tu drobni kapitaliści, a kapitały ich, przyczyniają odwrotnie proporcjonalną do swej wielkości szkodę, wcale nie przynosząc tych względnych zysków, które decydują o historycznym znaczeniu kapitału.

W takich miasteczkach wszyscy się potwornie nudzą. Jawna rozpusta, romanse z nudów, nałogowe pijaństwo, karty...

Wśród ludzi średniego kalibru trafiają się tu czasem i wybitne indywidualności. Ale prowincjonalne miasteczko wszystko pomniejsza: zwykli ludzie wydają się tutaj obrzydliwymi karłami, a wybitni — śmiesznymi dziwakami...

A. ŁUNACZARSKI *Barbarzyńcy*

Wspomniał również Gorki o „burzycielach" nowego typu, o tych którzy burzą świadomie, w imię przyszłego złotego wieku, w imię przyszłej twórczości. Ale są to zaledwie słabe i niepewne jeszcze próby. Na ustach studenta Łukina stale błąka się zły i drwiący uśmiech, a każdej jego wypowiedzi towarzyszy ironia... Łukin nie bardzo wierzy w swoje siły...

A. ŁUNACZARSKI *Barbarzyńcy*

Postawą i charakterem przypomina Riedozubow wielu carów i władców. Ubierzcie go w purpurowe szaty i zróbcie weneckim dożą — nie wykluczone, że byłby nawet i znakomitym dożą. Stanowczość, silna wola, autorytet, talent władcy, głębokie poczucie własnej godności — wszystko to znalazło wyraz w śmiesznych i bolesnych formach.

A. ŁUNACZARSKI *Barbarzyńcy*

...Jedna postać w tej sztuce jest tak wspaniała, że na zawsze zostaje w pamięci — Nadieżda Monachowa. Czuje się w niej autentyczną rosyjską siłę i niezależność... Monachowa jest zdumiewająco i pięknie integralna, z tą jakąś przyciągającą i zarazem odpychającą siłą, z tym dzikim i pierwotnym urokiem. Wydaje mi się, że cała sztuka została napisana dla tej postaci. Należy sądzić, że to właśnie jest człowiek, prawdziwa bohaterka sztuki, w której brak bohatera... Jeżeli takie kobiety będą grały w utworach Gorkiego rolę człowieka, to to w każdym razie jest lepsze, niż Paweł Własow i inni bohaterowie bez skazy.

A. BŁOK *O dramacie*

...I tylko bohatera brak, nie ma warunków, nie ma silnych rąk... Takiego bohatera zobaczyła Nadieżda, a również inni, w pochodzącym z ludu inżynierze-zdobywcy. Czerkun energicznie burzy drewnianą Rosję, bez wysiłku wywraca zarówno kamienne słupy, jak i duchowe podstawy kultury Riedozubowów. Ale cóż z tego? Jakież jeszcze wartości, prócz wzmożonego wyzysku, przynosi on ze sobą?

Jeżeli żyją „nadzieje" w głębi drewnianej Rosji, to i tak nie spełnią ich bohaterowie nadchodzącej epoki pary i stali.

A. ŁUNACZARSKI *Barbarzyńcy*

POSTACIE SZTUKI MÓWIĄ:

1. *„Budują drogi, a człowiek nie ma gdzie iść..."*
(Akt I)

2. *„— Za co siedziałeś w więzieniu?*
— Teraz bracie, to powszechny obowiązek, coś jak służba wojskowa".
(Akt II)

3. *„— My na poczcie wiemy wszystko.*
— My w urzędzie skarbowym wiemy więcej od was".
(Akt I)

4. *„Wiedza jest cenniejsza od moralności."*
(Akt II)

5. *„Jestem przeciwny nowym wyrazom. W ogóle — jestem przeciwko nowym wyrazom."*
(Akt II)

6. *„— Gra pan w karty?*
— A na cóż natura obdarzyła mnie rękami?
(Akt II)

7. *„Uciułałem już prawie trzy setki. To znaczy żem niegłupi."*
(Akt III)

8. *„Co to znaczy bohater? Miasteczko powiatowe, a tu ni stąd ni zowąd — bohater. Śmieszne..."*
(Akt III)

9. *„Nie każdy potrafi śmiać się w trupiarni."*
(Akt III)

10. *„Muszę koniecznie porachować się z ludźmi za moją przeszłość. Nie mam ani litości ani pobłażania, dla tych zachłannych i tępych zwierząt, które rządzą światem."*
(Akt I)

11. *„Chcę żyć intensywnie, chciwie."*
(Akt II)

12. *„Człowiek nie powinien posiadać wiele, ale to co posiada, musi być wspaniałe. Nie trzeba być chciwym... nie trzeba zaśmiecać swego życia tandetą i drobiazgami."*
(Akt II)

13. *„To jest żywioł... wciąga... to jak magnes... Głodny instynkt zaledwie trochę przykryty warstwą kultury."*

14. *„Wszędzie nędzni — wszędzie chciwi."*
(Akt IV)

POSTACIE SZTUKI MÓWIĄ:

15. *„To przyjemne zdemoralizować trochę tych dwóch prosiaków. Może zepsucie sprawi, że staną się bardziej podobni do ludzi..."*
(Akt III)

16. *„Ja myślę, że złodziejstwo będzie istniało zawsze."*
(Akt III)

17. *„Myślę, że zalety zawsze są ukryte... nie widziałem jawnych zalet..."*
(Akt III)

18. *„Prawdę mówiąc jestem przeciwny demaskowaniu oszustów: to udoskonala tylko ich sposoby."*
(Akt IV)

19. *„Któż znajduje przyjemność w nieprzyjemnościach?"*
(Akt IV)

20. *„Nie zajmuję się ratowaniem tonących..."*
(Akt IV)

21. *„Mądrzy ludzie są zawsze łobuzami"*
(Akt IV)

22. *„— Sam jestem z chłopów, wiem gdzie ich boli... już ja im nie przepuszczę.*
— Wychowaliśmy człowieka... na chwałę ojczyzny."
(Akt IV)

23. *„— Powiem naczelnikowi policji, żeby cię zniszczył...*
— Mnie nie można zniszczyć..."
(Akt III)

24. *„Czuję swoją siłę — siłę słabości"*
(Akt III)

25. *„Ludzie karłowacieją — łotry rosną."*
(Akt II)

26. *„Trzeba budować nowe drogi... drogi żelazne. W żelazie jest siła, która zburzy to głupie, tępe życie."*
(Akt III)

27. *„Ludzie, jeśli chcą przebudować życie, powinni być sami jak z żelaza."*
(Akt III)

28. *„Otwierajcie oczy ślepym od urodzenia — więcej nic nie możecie zrobić... nic!"*
(Akt III)

Prapremiera polska „Barbarzyńców" („Sceny z miasta powiatowego") odbyła się w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie w dniu 22 września 1906 r. z udziałem Mielewskiego (Czerkun), Sobiesława (Cyganow), M. Węgrzyna (Riedozubow), J. Węgrzyna (Łukin), Wysockiej (Nadieżda), Zelwerowicza (Grisza) i innych.

Następnie przedstawienie tej sztuki miało miejsce w Teatrze „Wybrzeże" na scenie w Gdańsku w dniu 13 grudnia 1953 r w reżyserii Lidii Zamkow. Grali m. inn. Jerzy Goliński (Czerkun), Tadeusz Gwiazdowski (Grisza), Kalina Jędrusik (Katia), Edward Rączkowski (Gołowoskow), Leszek Herdegen (Łukin), Jerzy Przybylski (Dunkiny mąż), Józef Skwierczyński (Makarow).

Dzisiejsza premiera jest trzecim z kolei wystawieniem tej pozycji w Polsce.

Scena z przedstawienia teatru „Wybrzeże" w Gdańsku w 1953 r. Na zdjęciu: Leszek Herdegen (Łukin) i Kalina Jędrusik (Katia)

Cena 5 zł

NAJBLIŻSZA PREMIERA:

FEDERICO GARCIA LORCA

PANNA ROSITA
CZYLI
MOWA KWIATÓW

Przy palarni na I piętrze czynny w przerwach bar kawowy prowadzony przez kawiarnię „Stare Mury".

Druk. Związkowa w Krakowie Nr Zam. 1796/70 — D-5 (2673) — 3000+32